10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

Rok II. | Nr. 98.

Kraków, środa 30 kwietnia 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies : 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Zawiódł „system defensywny".

(pwp) **Kraków**, 29 kwietnia.

Technika dni obecnych obaliła przeszkody, jakie jeszcze przed kilkunastu laty piętrzyły się przy zdobywaniu fortów, cieśnin lub kanałów obsadzonych przez nieprzyjacielskie wojska. Kampanja bałkańska dopiero w całej pełni uzmysłowiła, że przy przewadze liczebnej, a przedewszystkiem wyposażeniu bojowem, **tak zwane niezdobyte pozycje padają w ciągu kilkunastu godzin, a najwyżej po kilku dniach ofensywy.** Serbowie i Grecy liczyli zapewne więcej na obronność własnego terenu, aniżeli na „pomoc" anglo-amerykańską, wdając się w szaleńczy opór i odrzucając życzenia Rzeszy Niemieckiej, która chciała wyeliminować wpływy brytyjskie na tej ostatniej placówce w Europie.

Już zresztą wyprawa na Norwegję obaliła przekonanie, że

zdobycie lądu od strony morza natrafia na nieprzezwyciężone trudności.

Dawniej bowiem atakujący nie mógł liczyć na tak szybką pomoc z własnych baz, jaką mu teraz niosą przy podobnych imprezach setki samolotów, ani też na desant lądujący w najważniejszym, oznaczonym punkcie i przecinający linje komunikacyjne wroga.

Góry bałkańskie, przez które prowadzi kilka zaledwie traktów, skały i lasy Macedonji i Epiru zdawałyby się terenem, przez który najsilniejsza ofensywa musi nacierać całemi tygodniami, aby wreszcie osiągnąć niziny starożytnej Akarnanji, Etolji, Beocji i Attyki. Tymczasem tam, gdzie niegdyś obozowały długie tygodnie wojska Persów, Filipa Macedońskiego, czy też Rzymian — zanim dały sobie radę z broniącymi swej ojczyzny Grekami — teraz zaledwie na godziny można było liczyć opór korpusu ekspedycyjnego Anglików, wspieranego przez resztki greckich dywizyj. **Atak przez wyspę Eubeę, długą na 200 km, ale oddzieloną tylko wąskiemi cieśninami od lądu stałego, stanowić będzie niezwykłą kartę w historji wojen.**

Poraz pierwszy bowiem zamiast przeszkodą w ofensywie,

morze stało się pomocą dla atakującego.

Wojska niemieckie, które mogły wylądować na północy na słabo zapewne bronionej wyspie, dokonały bardzo szybkiego przemarszu i znowu od cieśniny Chalkis, szerokiej na zaledwie kilkaset metrów, zaatakowały ląd stały. W owym czasie główne siły były jeszcze znacznie dalej na północ, a więc nikt nie spodziewał się zagrożenia na tyłach. **Ten wyczyn przyczynił się prawdopodobnie ostatecznie do załamania całej linji obronnej i oddał Ateny w ręce wojsk Rzeszy.**

Neutralni stratedzy zadawali sobie zapewne pytanie, czy Grecja, względnie wojska brytyjskie, które nie zdążą załadować się w porcie Pireusu, zechcą bronić dostępu na półwysep Peloponeski, odcięty od kontynentu kanałem Korynckim. Kanał ten przy silnej obronie mógł uchodzić za niezdobyty przy ataku wręcz, a więc wydawało się w każdym razie, że przez szereg dni napotkają tam Niemcy na zacięty opór. W chwili, gdy jeszcze armja lądowa posuwała się daleko od Nowego Koryntu, ukazały się nad kanałem samoloty, a żołnierze, tworzący bardzo liczny z pewnością desant, uniemożliwili wszelkie przygotowanie tego odcinka do obrony.

Asekuracja jest nietylko konieczną w życiu prywatnem, ale i poczynania wojskowe należy rozpoczynać z pewną dozą zabezpieczenia. Otóż

ataku na Peloponez dokonano równocześnie z dwóch stron,

a mianowicie na Korynt i na miasto Patras w pobliżu najwęższego punktu w zatoce Korynckiej. W tym wypadku chodziło o przebycie cieśniny szerokiej na 5 do 7 kilometrów, a dopiero za kilka dni dowiemy się bliższych szczegółów, kiedy (w dzień, czy w nocy) i w jakiej liczbie wojska niemieckie wylądowały na przeciwległym brzegu. Można zapytać się, gdzie znajdowała się **flota angielska**, skoro nie obroniła jednego z najważniejszych punktów strategicznych panującego nad całą trasą kolejową, ciągnącą się wzdłuż brzegów wielkiego półwyspu.

Przebieg kampanji serbsko-greckiej, którą trzeba uważać właściwie jako **jedną wojnę**, przekonał znów świat, że nowoczesne środki walki otwierają przed odpowiednio przygotowaną armją daleko większe możliwości ataku, aniżeli wyobrażali sobie zagorzali zwolennicy systemu defensywnego.

„Times" klasyfikuje teren wojny.

Sztokholm, 29 kwietnia. „Times" poświęca sążnisty artykuł na temat „terenów wojennych drugiego rzędu", oscylujący pomiędzy częściowem przyznaniem się do porażek, a urzędowym optymizmem.

Dziennik wychodzi z założenia, że wyspy brytyjskie i ich połączenia morskie stanowią **główny teren wojenny**, zagrożony głównie z tego powodu, że „nieprzyjaciel stoi obecnie w Holandji, Belgji i portach francuskich nad kanałem la Manche, oraz **potężnie zwiększył siłę ataków powietrznych, kierowanych przeciwko nam**".

W przeciwieństwie do tego, „wschodnia część Morza Śródziemnego i Egipt stanowią **teren wojny drugiego rzędu**, niemniej niezmiernie doniosły, wskutek czego **nie można go bynajmniej nazwać terenem ubocznym**. Klęska na tym terenie oddałaby w ręce nieprzyjaciela źródła surowcowe w północnej Afryce, **otwierające mu drogę do pól naftowych w Iraku i Iranie i umożliwiające mu skoncentrowanie się dzięki temu na jednym froncie**... Kampanja grecka jest w najlepszym razie sprawą uboczną, nie mówiąc o jej **moralnem znaczeniu, które jest bardzo poważne**".

Po tem zdumiewającem przyznaniu dziennik angielski dochodzi nawet do następującej konkluzji: „Naszym obecnym celem musi być poświęcenie naszych sił wszystkim tym zadaniom, które pod względem znaczenia odpowiadają w przybliżeniu środkom, stojącym nam do dyspozycji, ale nic ponadto. **Stwierdzenie, że żadne z tych zadań nie posiada żywotnego znaczenia byłoby ryzykownem nieporozumieniem**, faktycznie bowiem Aleksandrja i Kanał Sueski mogłyby w pewnych warunkach posiadać niemal **żywotne znaczenie**, jakkolwiek i bez nich moglibyśmy dalej prowadzić wojnę. Wynikałby z tego wniosek, że musimy poczynić wszelkie wysiłki, aby **utrzymać i obronić te punkty strategiczne**, nie możemy jednak osłabić się do tego stopnia na głównym terenie wojennym, aby narazić się tam na niebezpieczeństwo klęski. Ponadto musimy uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, aby nieprzyjaciel nie zawładnął mniejszemi objektami, mogącemi stanowić dla niego bazy i bastjony wypadowe. **Niestety jest to strategja defensywna**".

Wojska niemieckie obsadzają Peloponez.

Anglicy stracili na wodach greckich 16.000 ton.

Berlin, 30 kwietnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

W Grecji wojska niemieckie celem oczyszczenia Peloponezu posunęły się poprzez Trypolis na południe.

Włoskie siły obsadziły wyspę Korfu i port Preveza w Epirze.

Lotnictwo zatopiło wczoraj na wodach greckich pięć okrętów handlowych, łącznej pojemności 18.600 ton i uszkodziło pewną ilość mniejszych okrętów.

Niemieckie samoloty bojowe i nurkowe bombardowały ostatniej nocy ponownie skutecznie port La Valetta na Malcie. Jedna bomba najcięższego kalibru trafiła w krążownik klasy „Southampton" w śródokręcie. Skład nafty i jeden okręt handlowy zostały podpalone, a dalsze trafienia bombami uzyskano w zakłady państwowe i w urządzenia pobrzeżne.

Inna formacja niemieckich samolotów bojowych zaatakowała lotnisko Venezia z dobrym skutkiem.

W Afryce północnej uderzenie niemieckiego korpusu afrykańskiego, przeprowadzone głęboko w zaplecze nieprzyjaciela zadało siłom angielskim w okolicach Sollum nowe, wydatne straty.

W walce przeciwko wyspie brytyjskiej znaczniejsze siły lotników bojowych zaatakowały w nocy na 29 kwietnia port wojenny Plymouth przy dobrej widoczności. Powstały liczne, rozprzestrzenione pożary i zniszczenia. Pozatem obrzucono skutecznie bombami obszar portowy w Great Yarmouth, pewne urządzenie fabryczne na wschodniem wybrzeżu szkockiem, jak również węglowe porty przeładunkowe, linje kolei żelaznej i obozy barakowe pod Peterhead. Na nocnych lotniskach nieprzyjacielskich na południowym zachodzie wyspy bomby spadły pośrodku licznych stojących samolotów. Hangary i składy amunicji stanęły w płomieniach.

Samoloty bojowe zniszczyły na wschód od Dundee i na południowy wschód od Lowestoff dwa okręty handlowe, łącznej pojemności 10.000 ton.

Myśliwcy zestrzelili wczorajszego dnia formację brytyjską, składającą się z trzech samolotów typu „Spitfire", podczas zbliżania się do wybrzeża holenderskiego. Artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła ostatniej nocy nad wybrzeżem francuskiem jeden brytyjski samolot bojowy. Nad morzem Północnem i nad wybrzeżem Kanału lekkie siły morskie zestrzeliły cztery a artylerja marynarki jeden nieprzyjacielski samolot.

Nieprzyjaciel dokonał w dniu 28 kwietnia jednym samolotem nalotu na północno-zachodni niemiecki teren nadbrzeżny. Przez zrzucenie bomb powstała tylko nieznaczna szkoda w budynkach.

Ostatniej nocy nie odbywały się działania bojowe nad terenem Rzeszy.

Podczas walk w Afryce północnej wyróżnili się szczególnie: podpułkownik i komendant pewnego batalionu motocyklistów Knabe i porucznik i dowódca kompanji w oddziale wywiadowczym Behr.

Pułkownik japoński o sukcesach Hitlera.

Tokio, 29 kwietnia. **Pułkownik Nagai, który towarzyszył ministrowi Matsuoce w charakterze doradcy i zastępcy w czasie jego 40-dniowej podróży do Europy, udzielił wywiadu dziennikowi „Tokio Asahi Szimbun".**

W Niemczech największe wrażenie wywarło na nim **entuzjastyczne przyjęcie**. Ponadto uderzył go olbrzymi rozmach, zaznaczający się na każdym kroku w Niemczech. Niezwykłe wrażenie wywarło na nim również **pierwsze spotkanie z kanclerzem Hitlerem**. Wszystkie kroki, przedsiębrane przez kanclerza Hitlera, są przez niego poprzednio najdokładniej rozważane, przyczem brane są w rachubę wszelkie ewentualności. **Potem jednak zapada jasna i nieodwołalna decyzja, którą realizuje się w sposób nieodwołalny i bezkompromisowy.** To charakterystyczne postępowanie znamionuje kanclerza Hitlera od początku i **temu zawdzięcza on wszystkie swoje sukcesy**. Równocześnie w tem leży przyczyna nieograniczonego zaufania całego narodu do kanclerza.

Na temat pobytu delegacji japońskiej w Moskwie pułk. Nagai opowiadał, że po podpisaniu paktu neutralności Stalin **osobiście wskazywał miejsca i stoły na odbytym po podpisaniu bankiecie.** Wzniósł on również toast na cześć cesarza i armji japońskiej.

Odpowiedź Churchilla na list otwarty szefa prasowego Rzeszy.

Berlin, 29 kwietnia. Szef prasowy Rzeszy dr Dietrich rozprawił się przed kilku dniami w liście otwartym z Churchillem przy pomocy cytat z jego własnych oświadczeń. Uderzenie to niewątpliwie trafiło w sedno, o czem świadczy **odpowiedź, udzielona urzędowej ajencji informacyjnej Reutera.**

Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, Churchill w każdym razie nie miał na tyle odwagi, aby zaprzeczyć wszystkim dziewięciu fałszywym proroctwom, przytoczonym jasno i wyraźnie w liście otwartym szefa prasowego Rzeszy. Jeden tylko punkt, który wobec nowej mowy, jaką musiał wygłosić, wydawał mu się szczególnie kłopotliwy, spotkał się z jego usilnemi zaprzeczeniami. Mianowicie chodzi tu o zdania, jakie w dniu 27 marca 1941 bezpośrednio po zamachu stanu w Belgradzie wypowiedział publicznie triumfalnym tonem:

„Otrzymałem dzisiaj dobre wiadomości"

„Nadeszła pora, która pozwala żywić nam dobre nadzieje co do wyników obecnej wojny".

„Ostateczny wynik wydaje się być bliższy, niż możemy się nawet spodziewać".

Churchill za pośrednictwem biura Reutera oświadcza, że nigdy podobnych zdań nie wypowiedział.

Niemieckie Biuro Informacyjne udowadnia Churchillowi w prosty sposób, iż **użył on takich właśnie wyrażeń**, cytując jego własne słowa, w dosłownem brzmieniu tak, jak podało je iskrowo na cały świat urzędowe brytyjskie biuro Reutera. Pan Churchil oświadczył dosłownie: „To-day I have had good news".

Znaczy to — zapytuje Niemieckie Biuro Informacyjne — „Dziś otrzymałem dobre wiadomości" — a może nie?

„This is a time, when we may have good hope for the results of this war".

„The final results might be mach nearer than we suppose you can tell".

Czy znaczy to: „Nadeszła pora, która pozwala żywić nam dobre nadzieje co do wyników obecnej wojny".

„Ostateczny wynik wydaje się być bliższy, niż możemy się nawet spodziewać" — a może nie?

Faktów — stwierdza Niemieckie Biuro Informacyjne — nie da się zaprzeczyć, nawet wówczas, gdy są one kłopotliwe dla pana Churchilla.

Wojska angielskie w zatoce Perskiej.

Ankara, 29 kwietnia. Dopiero obecnie nadeszły tu doniesienia od naocznych świadków, stwierdzające, że **Anglicy wysadzili transporty wojsk również w Kowelt, oraz na wyspach Bahrein w zatoce perskiej.** Ponadto mają stać w pogotowiu dalsze kontyngenty wojsk w portach Karaczi i Gwadar u wylotu zatoki perskiej.

W zatoce korynckiej miano powstrzymać pochód armji niemieckich

Genewa, 29 kwietnia. W sobotę wieczorem nadeszła tu wiadomość z Lozanny, według której na podstawie informacji ze źródeł amerykańskich **cały wysiłek generała Wilsona w Grecji polegać miał na powstrzymaniu wojsk niemieckich w zatoce korynckiej i zmuszeniu ich do walki pozycyjnej**, aby zyskać na czasie w przygotowaniach do [illegible].

Anglicy opierali swe plany na tem, że Niemcy prawdopodobnie nie [illegible] w Grecji dostateczną [illegible] dział, przy pomocy których możnaby było wymusić przejście przez Peloponez.

Komentarz do tej informacji wypisały wojska niemieckie. W tymże samym dniu, w którym Brytyjczycy podali tę informację do wiadomości swych przyjaciół w Stanach Zjednoczonych, **wojska niemieckie zajęły przesmyk koryncki, przedarły się poprzez zatokę Patrasu na Peloponez, zajmując Korynt i Patras, najważniejsze miasta na Peloponezie.**

Generał Papagos ustąpił.

Sztokholm, 29 kwietnia. **Angielska służba informacyjna komunikuje, że generał Papagos na własne żądanie ustąpił ze stanowiska naczelnego dowódcy greckich sił zbrojnych.**

Według doniesienia Reutera, byli ministrowie greccy Kodzias i Apostolides przybyli z Grecji do Smyrny.

Anglicy usprawiedliwiają się.

Berlin, 29 kwietnia. Po pierwszym wstrząsie, wywołanym przez katastrofę w Grecji w kołach polityków londyńskich, w stolicy Anglji usiłuje się usprawiedliwić niepowodzenia na Bałkanach i stworzyć nowe iluzje co do dalszego przebiegu wojny.

W ramach brytyjskiej służby informacyjnej major L. Hastings twierdzi, że **wydarzenia w Grecji** [illegible] bez [illegible]. Walki na Olimpie i w Termopilach [illegible].

W Sydney australijski minister wojny Spender zakomunikował, że **ewakuacja Grecji rozpoczęła się i przebiega dotychczas pomyślnie.**

Londyńska służba informacyjna rozp[illegible] dwunastą deklarację greckiego posła w Kairze, który oświadczył, że **pomoc angielska nie zostanie nigdy w Grecji zapomniana.**

Prasa londyńska [illegible] do swego [illegible] **tę samo postawę jak po Dunkierce**, [illegible] **jednak przed ostrzeżeniem przez fałszywe ofiary w kierunku Stanów Zjednoczonych.** [illegible] całej wojny [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] kliwy czas.

Reuter przyznaje się do utraty Sollum

Genewa, 29 kwietnia. W poniedziałek Reuter podał nareszcie wiadomość o utracie Sollum, które, jak [illegible] zbrojnych już w dniu 14 kwietnia.

[illegible] 29 kwietnia: [illegible] **się dzisiaj, że egipski posterunek graniczny znajduje się w rękach** [illegible] **aciela.**

Oświadczenie „American First Comite".

Nowy Jork, 29 kwietnia. „New York Times" ogłasza deklarację „American First Comite" stanowiącą odpowiedź **na oświadczenie Roosevelta, skierowane przeciw Lindberghowi.** Deklaracja stwierdza m. in., że uwagi Roosevelta o Lindberghu nie świadczą ani o tolerancji, ani o poszanowaniu swobody sumienia. Prezydent Stanów Zjednoczonych podobnie jak i cały naród amerykański wie, **że Lindbergh był zawsze i wyłącznie tylko Amerykaninem.** Poza tem American First Comite komunikuje, **że w wyniku mowy Lindbergha wpłynęło o**[illegible] komitetu.

Lindbergh wystąpił z rezerwy lotnictwa.

Nowy Jork, 29 kwietnia. Znany lotnik amerykański Lindbergh wystosował pismo do prezydenta Roosevelta i zakomunikował mu swoje wystąpienie z korpusu rezerwy lotnictwa. Lindbergh oświadczył, że decyzję swoją powziął na podstawie osobiście znieważającej go uwagi prezydenta Roosevelta.

Antyangielskie demonstracje w Grecji.

(=) **Saloniki**, 29 kwietnia. **O rozgoryczeniu greckiej ludności z powodu ucieczki Anglików z ziemi greckiej świadczy fakt licznych antyangielskich demonstracyj, które doszły do skutku w wielu miejscowościach Grecji.**

Baterje greckiej artylerji na wyspie Teos **dały ognia do dwu angielskich parowców z transportem wojskowym**, które [illegible]. Jeden z [illegible] odpowiedział ogniem, a następnie oddalił się. W jednej z miejscowości Tessalii miejscowa ludność **zamordowała kilku żołnierzy angielskich**, którzy stali się winnymi kradzieży i przywłaszczenia mienia greckiego. Przed zajęciem miejscowości Voles przez niemieckie oddziały, miały miejsce **poważne sukcesy w czasie załadowania angielskich oddziałów na okręty.**

Wśród greckiej kolonii w Stambule za[illegible] **podniecone dyskusje i ataki przeciw Wielkiej Brytanji.** W [illegible] wypadkach doszło już także do bójek i starć pomiędzy grupami obywateli greckich i angielskich.

Głosy prasy o wydarzeniach na Bałkanach

Oslo, 29 kwietnia. Wywieszenie niemieckiego sztandaru na masztach Aten i Koryntu, jak również fakt, że wojska niemieckie w 21-szym dniu kampanji [illegible] **norweska opinja publiczna** [illegible].

[illegible] „Nationen" [illegible], **że wynik kampanji greckiej stanowi dla Anglji niezwykle dotkliwą utratę prestigu**, co w szczególności przypisać należy również klęsce w Afryce Północnej. Dziennik w dalszym ciągu zauważa, że już dziś można stwierdzić na podstawie rozstrzygnięcia wojny bałkańskiej, iż walka na kontynencie europejskim znajduje się przed jej zakończeniem. [illegible] Anglicy tracą swe ostatnie pozycje w Europie. To, [illegible] żołnierze niemieccy na Bałkanach w czasie tak niezwykle krótkim, zapisać można do najwaleczniejszych czynów w dziejach wojen.

Nowy Jork, 29 kwietnia. „New York Times" w artykule p. t. „Skończony rachunek w Grecji" stwierdza, że **walka Anglików zakończyła się odwrotem i ewakuacją tego kraju**, wobec czego Londyn nie [illegible] do **wygrywania** [illegible] tej nowej porażki angielskiej będzie **wpływ na polityczną sytuację Anglji i Australji, oraz wpływ na opinję publiczną w Stanach Zjednoczonych i wśród innych narodów świata.** [illegible] tam, [illegible] oraz [illegible] są niezwyciężalnemi.

Berno, 29 kwietnia. Fakt zajęcia Aten przez zwycięskie wojska niemieckie wywarł na szwajcarskiej opinji publicznej potężne wrażenie, **które można przyrównać do zajęcia Paryża.** Zatknięcie sztandaru ze swastyką na Akropolisie, zwłaszcza dla sfer intelektualnych — jest **wymownym symbolem całkowitego zepchnięcia Anglji z kontynentu.**

Na łamach wielu dzienników przeważają momenty historyczne, przyczem z zadowoleniem wyraża się z naciskiem fakt, iż **pomniki starożytności pozostały nienaruszone.** „Tribune de Lauzanne" stwierdza, iż Anglja uległa zepchnięciu z kontynentu po myśli zapowiedzi kanclerza Hitlera. W toku tej awantury wojennej Anglja poniosła nietylko olbrzymie straty w materjale ludzkim, ale pozostawić musiała cenny materjał wojenny, którego pilnie potrzebuje w Cyrenajce.

Sąd morski zarządził konfiskatę okrętów.

Hamburg, 29 kwietnia. **Sąd morski w Hamburgu** [illegible] **sprawy zajętych okrętów i ładunków pochodzenia szwedzkiego, holenderskiego, indyjskiego i angielskiego.**

[illegible] **„Bergen"** [illegible] **z ładunkiem drzewa dla Londynu.** [illegible] Szwedzki parowiec **„Pramnaes"** został również skonfiskowany w Norwegji w drodze do Hull z ładunkiem, składającym się przeważnie z towarów podlegających konfiskacie. I w tym wypadku zarządzono częściowe odroczenie i zwolnienie ładunku, reszta transportu oraz okręt uległy konfiskacie. **Angielski** [illegible] **w Holandji, został skonfiskowany.** Ponadto skonfiskowano **angielskie okręty: „Ronwyn", „Lulworth" i „Dido"**, zajęte w portach francuskich. Angielski parowiec „Hester" został w jednym z portów francuskich [illegible] **na rzecz państwa niemieckiego.** Wkońcu rozprawy zarządzono konfiskatę ładunków dwóch okrętów holenderskich „Mercurius" i „Nyenburgh", składających się z 200 ton węgla i 4000 ton krochmalu nie[illegible], przeznaczonych do krajów nieprzyjacielskich. Transporty te zajęto w [illegible] holenderskich [illegible].

Duchowni katoliccy w obozach jeńców.

[illegible], 29 kwietnia. **Duchowni francuscy**, przebywający w obozach jeńców w Niemczech, stosownie do zarządzenia niemieckich władz wojskowych, będą w przyszłości **zatrudniani jedynie przy noszeniu posiłków religijnych swym towarzyszom, lub po wyrażeniu przez nich zgody, jako tłumacze obozowi.** Praca fizyczna odnośnie do tych jeńców, będzie wchodziła w rachubę tylko wówczas, jeżeli wyrażą specjalne życzenie zatrudnienia lub przy tych pracach. Jak się dalej dowiadujemy, na zarządzenie miarodajnych czynników [illegible] **książek i dzieł treści religijnej w bibljotekach religijnych.** [illegible] **nie do udzielania nauki języka niemieckiego jeńcom**, których liczba w ostatnim czasie znacznie się powiększyła.

Akcja norweskiej służby pracy.

Oslo, 29 kwietnia. Komisaryczny radca państwowy dla spraw służby pracy i sportu Axel Stang wygłosił w niedzielę za pośrednictwem radja przemówienie do pierwszego kontyngentu młodzieńców, którzy w dniu 1 maja [illegible] pracy.

[illegible] to swego rodzaju symbolem, że ci pierwsi rekruci pracy przystępują do pracy właśnie w dniu 1 Maja. Przez to samo zaznacza się, że praca znajduje się obecnie na honorowem miejscu. W czasie wykonywania służby będą oni mieli możność zapoznać się z nieskończonemi możliwościami, jakie dostarcza ich kraj, oraz wyciągnąć naukę i przyjrzeć się zadaniom, które wymagają swego rozwiązania.

„Dzięki służbie pracy nauczycie się wierzyć w wasze uzdolnienia, nauczycie się pracować znów dla ojczyzny, aby Norwegja mogła zająć właściwe miejsce w Nowej Europie.

Groźna katastrofa górnicza w Mons.

Bruksela, 29 kwietnia. **W podziemiach kopalni węgla w Quaregnon koło Mons zginęło 7-miu górników** [illegible] **niespodziewanego wtargnięcia wielkich mas wody.**

Wypadek wydarzył się na pokładzie głębokości 1.250 m w chwili, gdy górnicy pracowali nad budową nowej sztolni. Napór wód był tak wielki, iż w niespełna godzinę sztolnia była zalana wodą.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 30 kwietnia. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W pierwszych godzinach dnia 28 kwietnia włoskie samoloty przeprowadziły zniżony atak na **Maltę** i zniszczyły przytem składy materjałów. Samoloty niemieckiego korpusu lotniczego podpaliły w okolicach [illegible] **Cal Frang** [illegible] „Sunderland" [illegible].

W nocy na 29 kwietnia liczne formacje niemieckiego korpusu lotniczego bombardowały bazę flotową i lotniczą na **Malcie**. Powstały pożary i wybuchy. Nieprzyjacielski krążownik otrzymał celne trafienia bombami ciężkiego kalibru.

W **Afryce północnej** niemieckie i włoskie samoloty trafiły w Tobruku ponownie umocnienia i stanowiska baterji [illegible]. Na terenie pod Sollum włosko-niemieckie oddziały wywiadowcze zadały nieprzyjacielowi wydatne straty.

Z **Afryki wschodniej** niema nic szczególnego do zakomunikowania.

Kampanja propagandowa przeciw partji Wafd.

Ankara, 29 kwietnia. **Jak donoszą z Kairo, politycy kierujący partją Wafd, prowadzą obecnie w miastach egipskich energiczną kampanję za dalszem utrzymaniem obecnego stanowiska Egiptu, polegającego na nieprowadzeniu wojny. Dochodzi przytem często do ataków na politykę brytyjską i zachowanie się brytyjskich żołnierzy.**

Celem zlikwidowania tej kampanji, wrogiej dla Anglji, brytyjskie władze wojskowe podjęły starania **o aresztowanie agitatorów stronnictwa Wafd.** Wobec napreżenia wewnętrzno-politycznego, rząd egipski nie przychylił się jednak do tego żądania. Wobec tego Anglicy ze swej strony zorganizowali kampanję propagandową, za pośrednictwem przychylnych Anglji polityków i mówców, wśród których znajdują się dawny wafdysta Achmed Maher i b. komendant armji egipskiej Ambdul Azzan.

Stara relikwja znowu w katedrze Notre Dame.

Paryż, 29 kwietnia. **Jedna z najsłynniejszych relikwij** [illegible] **ponownie umieszczona** [illegible].

Według [illegible] owa Chrystusa, [illegible] II, [illegible] tynopolitańskiego i w [illegible] sierpnia 1239 przesłana św. Ludwikowi, królowi francuskiemu. Relikwja ta w maju 1939 została przewieziona w bezpieczne miejsce na południe Francji, zaś obecnie jeden z członków [illegible] kapituły katedralnej za [illegible] **okupacyjnych przywiózł ją z powrotem do Paryża.**

Prezydent Finlandji bierze udział w marszu sportowym.

Helsinki, 29 [illegible]. W maju [illegible] się w Finlandji jedna z największych sportowych imprez, która [illegible] pod względem rozmachu wszystkie dotychczasowe. W miesiącu tym Szwecja i Finlandja organizują **wielką rozgrywkę obu krajów w marszu. W Helsinkach liczą się z udziałem około miljona uczestników**, bowiem wydano nie mniej, jak 2 miljony kart treningowych, a jak wiadomo ochota do maszerowania w krajach północnych jest powszechnie znana. Impreza po[illegible] o pierwszeństwo Finlandji i Szwecji, przyczem zna[illegible] cyfry, dotyczące liczby mieszkańców obu krajów.

Marsz ten będzie interesujący również z tego powodu, że wezmą w nim udział **poszczególne rasy wszystkich narodowości obydwu krajów.** Mówi się o tem, że parlament fiński wezwał do współudziału w zawodach parlament Szwecji. Uniwersytet w Helsinkach skierował podobne wezwanie do uniwersytetu szwedzkiego w Upsali, a nawet **prezydent Finlandji Risto Ryti i znany sportowiec, a obecnie prezes rady ministrów Rangel, który w swoim czasie stał na czele fińskiego komitetu organizacyjnego olimpjady w r. 1940 w Helsinkach, wezmą udział w** [illegible] **wielkim marszu.**

Na uwagę zasługuje fakt, że na terenie samej tylko Laponji zgłosiło się ochotniczo 30.000 mężczyzn do udziału w boju, w którym uczestniczyć może każdy obywatel po ukończeniu 10 roku życia.

Haszysz miłości

Irena odłożyła na moment czytaną gazetę, tonąc wzrokiem we wstającym po kątach pokoju mroku.

Powtarzała w myśli każde słowo, które przed chwilą przeniknęło do jej świadomości.

Dłonią zgłuszyła bicie serca, rumieńce barwiły jej twarz...

Bo oto sensacyjny artykuł, rzucający się w oczy, już samym nagłówkiem, [illegible] kres jej wątpliwościom i udrękom...

Raz jeszcze poczęła wchłaniać oczyma treść zadrukowanej szpalty.

...Jak się udało dowiedzieć naszemu specjalnemu wysłannikowi, młody chemik Bo[illegible] ro[illegible] działu. Chodzi tu o mieszaninę pewnych substancyj chemicznie wytwarzanych, która pod postacią biało-szarego proszku, wprowadzona dowolnie do organizmu ludzkiego, powoduje wielkie zmiany w nastawieniu psychicznem danego osobnika.

Określając popularnie skutek, wywarty użyciem tego preparatu, pan Borecki nazwał go „Haszyszem miłości".

Więcej nie udało się pozyskać wiadomości naszemu wydawnictwu.

Pan Borecki zaznaczył jedynie jeszcze, że odkrycie traktuje jako eksperyment naukowy i że takiem ono pozostanie.

W rękach bowiem szarlatanów, których nie brak w żadnej epoce, środek ten stałby się zbrodniczem wykorzystywaniem osób poddanych jego działaniu, zuleważającem najszczytniejsze i najpiękniejsze z uczuć — miłość..."

Tak brzmiał wywiad redakcyjny na temat sensacyjnego odkrycia młodego chemika Boreckiego. Nic w szczegółach

Irena płonącym wzrokiem spoczęła na stojącej na biureczku fotografji mężczyzny.

To Antoś, — ukochany przez nią tak dawno i gorąco przecież!

Niestety — Antoś [illegible] postępowaniu i ustosunkowaniu się do niej.

Niby ją kocha także, ale czy naprawdę i stale, równie jak ona?

Czy nigdy nie usłyszy z jego ust najcudniejszej prośby: „bądź moją, na radość i łzy, na złe i dobre, razem!"

Aooo...! Gdybyż odrobinę tego tajemniczego proszku... Troszeczkę choćby!... Haszysz Miłości...! Antoś pokochałby ją całą duszą i byłby jej — na zawsze już... Jej tylko!

Irena myśli gorączkowo...

Zdobyć ten proszek, tę przedziwną mieszaninę — za wszelką cenę... Bo ceną tą — jej szczęście...

Irena patrzy w dal nocy za oknami... Już płaszczem swym okryła świat... A tam wysoko błyszczą złote gwiazdy... Tak pozornie bliskie sobie, a jakże przecie w istocie dalekie bardzo... odległe od swych dróg... Ona i Antoś... I ich drogi biegną niby obok siebie... A przecież...

Tak! Dostanie Haszyszu Miłości! Musi go dostać! Choćby piekło miała poruszyć... Dostanie!

Irena nazajutrz dzwoni do mieszkania chemika. Niema go.... Za 3 godziny; zaczekać musi... jeszcze o tej porze pracuje pan Borecki w Laboratorjum Doświadczalnem.

Irena [illegible] spędzić w pobliskiej cukierni... Nie cofnie się... Za nic!

W[illegible] czas [illegible]... Powtórnie jest u drzwi odkrywcy... Wpuszczono ją... już rozmawia z Boreckim...

— Ależ łaskawa pani — uśmiecha się chemik — pani jest chyba setną, od rana o mnie pytającą w tej materji osobą... Tego było odrobina w retorcie. Szczypta zaledwo. Zaznaczyłem w wywiadzie prasowym, że dokonałem tylko eksperymentu naukowego... Proces wytwórczy jest bardzo długi i skomplikowany. Kosztowny do tego jeszcze! Taż ja musiałbym chyba parę wagonów dziennie dawać tego proszku tym, którzy chcą być kochani.... Nie mogę służyć niestety... Nie mogę...

Irena utopiła jasne swe [illegible] w źrenicach chemika i nagle u rzęs jej zawisły brylanty łez...

— Więc tu nie ma radość i nadzieja szczęścia... — cicho wyszeptała, skłaniając głowę. — Bodaj pan nigdy nie musiał czekać w życiu na miłość, co idzie tuż, tuż, a chwycić jej pan nie może... Dowidzenia... To nieszlachetnie dać ludziom ogrom nadziei — i odmówić potem jej daru... Nieludzko... Lepiej było zmilczeć... Zabrać do grobu z sobą swe odkrycie, nie uśmiechem ironji drzeć w łachmany przebłysk szczęścia..." — odwróciła się... — „tak długo czekałam tego tygodnia..".

Postąpił krok za nią.

— Niech pani zaczeka... Ja dam pani odrobinę... Bo pani mi powiedziała pierwsza, wielką prawdę życia... Że lepiej umrzeć nieznanym, niż odebrać ludziom obiecaną nadzieję radości...

Odszedł. Irena została sama w saloniku. Dzwonek znów zadźwięczał... Po chwili klamka u drzwi poruszyła się i do saloniku wszedł... Antoś.

Równocześnie pojawił się w pokoju chemik Borecki z maleńkiem pudełeczkiem [illegible].

— Irka! Ty tutaj? Po co!! — padło pytanie Antosia.

— A ty? [illegible] się... Komu chciałeś podsunąć haszysz?

Na twarz Antosia wybiegł krwawy rumieniec. Oczy jego zaglądnęły w oczy Ireny, [illegible].

— Zdaje mi się — odezwał się chemik, chowając do kieszeni pudełko, — że mój proszek tu już niepotrzebny... Haszyszem Miłości niech będzie Wam Wiara w siebie, bo ona cuda czyni... Szkoda tylko, że moje odkrycie tak późno przyszło dla Was... — Szkoda...

Stefan Krasiński.

Ormianie — naród egzotyczny

Kraków, w kwietniu.

Gdy się poznało pewną ilość Ormian, zamieszkujących głównie Lwów i jego dalsze oraz bliższe okolice oraz Rosję, łatwo stwierdzić, że **lud to inny, jak wszystkie europejskie**, posiadający swoje wybitnie wschodnie cechy. A gdy zagłębić się nieco w dzieje tego małego ludu, łatwo się przekonać, że są one niezwykle ciekawe i barwne, posiadają epizody o rzadkiej piękności, karty wielkiego bohaterstwa, a przedewszystkiem **sięgają bardzo dawnych wieków.**

Ziemia Ormian miała znajdować się
u podnoża gór Araratu,

tj. tam, gdzie niektórzy badacze umiejscawiają kolebkę rodu ludzkiego. Ojczyzna ta leżała między Morzem Czarnem a Kaspijskiem, granicząc od północy z górami iberyjskiemi i kolchickiemi, na południu z górami Taurus i piękną stepową Mezopotamją, na wschód zaś z Medją, a na zachód sięgając po źródła Eufratu. Już same te nazwy, jak Eufrat, Mezopotamja itd. przypominają nam historję starożytną, nasuwając na pamięć różne wielkie epizody dziejów tak pełne szczęku broni, tak znane z wielkich wydarzeń, a obecnie zapomniane. Kraje te zamieszkiwały niegdyś, przed tysiącami lat, szczepy pasterskie.

Jeżeli chodzi o początki dziejów ormiańskich, to według starożytnej legendy miał być ich przodkiem, podobnie, jak u Żydów biblijny Abraham, **Haig, syn Tagurmy.** On to miał założyć państwo u podnoża Araratu około roku 2100 przed Chrystusem. Następcy Haiga zakładają różne duże miasta, m. in. u brzegów rzeki Arax miasto Armawir około r. 1980 przed Chr. Jak widać z tych dat, chociaż niestwierdzonych i opierających się na legendzie,

dzieje te sięgają niezwykłej starożytności.

Właściwe dzieje ormiańskie zaczynają się dopiero od twórcy państwa tego ludu — **Arama**, żyjącego ok. r. 1827 przed Chr. Poźniej dostaje się ten kraj pod panowanie **słynnej Semiramidy**, wkońcu zdobywcy assyryjskiego **Tiglat-Pilezara I.** Od tego też czasu istnieje Armenja jako **lenne państwo Assyrji**, rządzone przez lennych książąt ormiańskich. Jeden z tych książąt, Barouir, podnosi bunt przeciwko Sardanapalowi i ogłasza się niezależnym królem Armenji. Królestwo to rozszerza się ciągle, potężnieje i za panowania Tigrana Wielkiego ok. r. 565 przed Chr. staje u szczytu potęgi.

Następnie przechodzi Armenja różne losy: **zajmuje ją Aleksander Wielki w pochodzie swym na wschód**, a król armeński Wahe ginie w obronie ojczyzny. Później dostaje się ona pod panowanie syryjskie i dopiero niejaki Arżag wstępuje na tron niezawisłej Armenji, później zaś oddaje go bratu, księciu Walarzaga. **Ten ostatni staje się twórcą wielkiej potęgi tego państwa** i prawdziwym odnowicielem jego potęgi. Król ten wzywa wielkiego ówczesnego uczonego Marybasa z Katyny celem spisania dziejów tego kraju, dając w ten sposób do rozporządzenia przyszłym historykom pierwszy materjał historyczny.

Teraz nastaje w Armenji złoty wiek.

Kwitnie handel, przemysł, sztuki piękne; Armenja wprowadza pierwsze swoje monety bite za panowania króla Artazesa I.

Jednym z najdzielniejszych następców tego króla jest Tigranes II, który podbiwszy okoliczne państwa jak Syrję, Mezopotamję i t. d. zakłada **nową stolicę Tigranocertę.** Ale i tym razem państwo ormiańskie doznaje porażki, a to z powodu, że wchodzi w sojusz z królem Pontu — Mitrydatem, pobitym przez Rzym. Lukullus, słynny wódz rzymski a bardziej jeszcze znany ze swych zdolności kulinarnych, bije na głowę króla Tigranesa. — Od tej chwili Armenja zobowiązuje się płacić Rzymowi haracz i wydaje mu wszystkie przez siebie podbite kraje.

W pierwszym więc wieku ery chrześcijańskiej jest Armenja znów krajem lennym, tym razem wobec Rzymu i chociaż zatrzymuje swych władców, jest już bez porównania słabszą jak poprzednio. Wkońcu, po różnych zmianach

tracą oni swą niezawisłość na rzecz Rzymu

za panowania cesarza Trajana w latach 97—117. Teraz powstaje **nowa prowincja rzymska „Armenja"**, a szereg powstań kończy się niepowodzeniem m. in. jedno z nich krwawo stłumione przez Marka Aureljusza, cesarza-filozofa.

Chrześcijaństwo przyjmują Ormianie w czasie panowania swego króla Abgara — a **chrztu udziela im. św. Tadeusz**, jeden z uczniów Chrystusa, będący równocześnie pierwszym apostołem Armenji.

W roku 286 znów uniezależnia się Armenja od Rzymu. Syn księcia Arzaga, św. Grzegorz, nawraca całą Armenję, która przez pewien czas przechodziła reakcję pogańską. Ten św. Grzegorz jest też **pierwszym biskupem armeńskim** i żyje w roku 259 po Chrystusie.

Ale na tem nie kończą się niezwykle zmienne i pełne wojen i przewrotów dzieje Armenji. Z chwilą upadku cesarstwa rzymskiego i powstania cesarstwa wschodniego wchodzi Armenja znowu w orbitę tego ostatniego, a

część kraju podpada pod panowanie Persów.

Armenja rozpada się wtedy na dwie części: jedną **grecką**, drugą **perską**. W greckiej powodziło się im znacznie lepiej, a nawet **czternastu cesarzy greckich jest pochodzenia ormiańskiego.**

Przychodzi chwila, kiedy znowu państwo armeńskie powstaje na nowo: dzieje się to w r. 885, kiedy to w mieście Ani koronuje się na króla Arszad z rodu Bagratydów. Ród ten pochodzenia ponoć żydowskiego, **wywodzi się z rodu Dawida.** — Jeden z jego przodków miał być darowany przez króla Nabuchodonozora królowi armeńskiemu i w ten sposób zjawił się w tym kraju.

Nowa świetność tego królestwa trwała lat 200:

w roku 1046 zdobywa stolicę Armenji cesarz Konstanty Monomach, a państwo uratował od zupełnej zagłady Rupen I, którego potomkowie przetrwali na małym skrawku dawnej Armenji, t. j. w królestwie Cylicji dzięki poparciu krzyżowców. Ale od tego czasu **wielkość Armenji należy do przeszłości**; królowie ich są słabi i nie umieją się obronić przed ciągłemi napadami Tatarów, Turkomanów czy Mameluków. Wkońcu zostaje królestwo Cylicji **zniweczone na zawsze za panowania ostatniego władcy z domu Lusignan, Leona VI w roku 1318 roku.** Od tego czasu rozpoczynają się ciężkie chwile dla tego kraju.

Po upadku Armenji ciężki los stał się udziałem jej mieszkańców.

Ucisk turecki był niezwykle srogi,

zwłaszcza w latach 1893—1896 odbywały się na terenie dawnej Armenji straszne rzezie i prześladowania, do których pretekstem była rewolta Ormian przeciwko panowaniu tureckiemu w mieście Sasum. W czasie tych rzezi **zginęło nie mniej, jak 300.000 Ormian.** Pracowity ten naród, obdarzony niezwykłemi zdolnościami kupieckiemi, któremi umiał zawsze zwycięsko, jakkolwiek posługując się uczciwemi środkami, współzawodniczyć z żydami, budził w całym świecie chrześcijańskim duże zawsze sympatje.

Duża część Ormian osiedliła się w cesarstwie rosyjskiem,

a mianowicie w Astrachanie, nad Donem, w t. zw. Nowym Nakiczewanie. Tej kolonji ormiańskiej zatwierdziła Katarzyna Wielka własne sądownictwo i liczne przywileje. Po podbiciu Kaukazu przez Rosję za Piotra Wielkiego, wszystkie prawie ziemie ormiańskie **dostały się pod władzę rosyjską.** W służbie też rosyjskiej doszło wielu z nich do wysokich stanowisk, choćby wymienić rodzinę ks. Bagrationów, z których w r. 1812 brał jeden potomek zwycięski udział w wojnie z Francuzami jako jenerał rosyjski.

W czasie upadku cesarstwa rosyjskiego powstaje w r. 1919 **niezawisła Armenja**, wraz z państwami sąsiedniemi Azerbejdżanu i Gruzji. Po dwóch jednak latach okazało się, że nowe państwo jest za słabe, aby stawić czoło napierającym wojskom sowieckim, którym wkońcu ono uległo.

Jeżeli chodzi o Ormian w Polsce, to

zjawili się oni na tych ziemiach już w XIII wieku.

Przybyli z sąsiedniej Rusi, gdzie dwa wieki wprzód byli się przenieśli. Głównemi siedliskami Ormian w dawnej Polsce były: Kijów, Kamieniec Podolski, Śniatyn, Halicz, Łuck, Włodzimierz. Książęta ruscy już w r. 1062 przyzwali do swych krajów Ormian, nadając im daleko idące przywileje. Dyplom, przyznający te wolności, zyskał zatwierdzenie króla Władysława IV w roku 1641, choć, jak się zdaje, był falsyfikatem.

Ormianie stanowili w Polsce przez długi czas

zamkniętą kastę, rządzącą się własnemi prawami,

t. zw. „Datastanagirk'iem", posiadali własną organizację kościelną i trudnili się handlem i przemysłem, zwłaszcza złotnictwem, wyrobem safjanu itd. Bardzo obrotni, pracowici, bogacą się szybko. **Ormianie przyjmują w r. 1629 unję z Rzymem i odtąd obrządek ormiańsko-katolicki podlega papieżowi.**

Ormianie też odegrali dużą rolę jako bankierzy, zwłaszcza we Lwowie i na kresach wschodnich. Przykładem ich bogactwa niechaj będzie fakt, że gdy Władysław IV prosił pewnego razu Krzysztofa Awedyk-Bernatowicza o pożyczenie 100 tys. dukatów, ten ostatni zapytał króla, w jakich ma mu tę sumę wypłacić pieniądzach: złotych, srebrnych, czy miedzianych. Gdy król oświadczył, że we wszystkich trzech, Bernatowicz przysłał mu ją **trzykrotnie w trzech gatunkach pieniędzy!** Kupcy ci i wogóle Ormianie dumni byli ze swego starego pochodzenia, z historji swego kraju i nieraz dochodzili do wielkiego znaczenia. Rola ich istotnie jako pośredników w handlu między wschodem i zachodem była bardzo znaczna. Mieli oni swych agentów handlowych w Turcji, Grecji, Persji, Włoszech. **Dopiero w XIX wieku znaczenie handlowe Ormian zostało podkopane przez wpływy żydowskie.**

Ogólna liczba Ormian na całym świecie wynosi **mniej więcej 7 miljonów**, które rozrzucone są po wielu krajach, najwięcej ich jednak w Rosji, na kresach wschodnich, wkońcu w Małej Azji.

K. E.

Ciekawostki przyrodnicze.

Kraków, w kwietniu.

Zapewne nie przypuszczamy wcale, że nasz zwyczajny szarobury kot domowy, tak bardzo pospolity, nie pochodzi z naszego kraju, ale **ojczyzną jego jest kraina tajemnic — Egipt!**

Zwierzątko to doznawało tam czci niemal boskiej. Egipcjanie bowiem wierzyli, że **dusza dobrej i skrzętnej gospodyni przechodzi po śmierci w ciało kota.**

Stąd też jego niezwykła dbałość o czystość, zamiłowanie do porządku. Dlatego naród ten dbał nieraz więcej o takiego „Burka", niż o dzieci. Kiedy palił się dom, **ratowano przedewszystkiem koty**, później dopiero sprzęty, gdy kot zdechł, obcinano na znak żałoby włosy, jego zaś ciało balsamowano i składano w specjalnych świątyniach. Za zabicie kota grożono najsroższemi karami, do śmierci włącznie.

Te niewiarygodną wiarę w koty wykorzystał Kambyzes, król perski, który nie mogąc zwyciężyć w otwartym boju wojsk egipskich, **kazał swym żołnierzom nieść w pierwszych szeregach koty** — Egipcjanie zaniechali walki z obawy, aby nie zranić „świętych zwierząt", wskutek tego też przegrali bitwę.

Z Egiptu koty przybyły do Grecji i Rzymu, ale przed X wiekiem Europa środkowa jeszcze ich nie znała. Dopiero jakieś

700 lat temu rozpowszechniły się na całym kontynencie.

Lecz nasz burek odgrywa już w podaniach ludowych nawet bardzo ważną rolę. I tak **czarny kot**, to uosobienie djabła, przyjaciel czarownic, towarzysz ich sabbatów.

A wogóle nie cieszy się on dobrą opinją — chytry, skryty, przebiegły, fałszywy i właściwie gładkich manier — nie ma wśród naszego ludu zaufania.

„Kocie łapki w aksamitnych trzewiczkach" — mówi przysłowie.

Ale bureczek odznacza się jedną dodatnią cechą — jest mianowicie **wybitnym przykładem wzorowej macierzyńskiej miłości, oraz zamiłowania do czystości i porządku.**

Znaną jest olbrzymia

nienawiść między kotem a psem,

a Władysław Syrokomla ułożył nawet na tem temat bajkę:

„Oto wszystkie zwierzęta należały do herbowej szlachty, a dowody swych genealogij miały spisane na pergaminach z oślej skóry. Troszczyły się też bardzo o owe dokumenty i nie wiedziały, gdzieby je dobrze ukryć. Po długiej naradzie wilk podobno doradzał, aby dać je do przechowania psu. Pies jednak nie był zbyt pewny siebie, więc oddał je w ręce kota, z którym wówczas żył w niesłychanej zgodzie.

Poczciwy Mruczuś złożył je na strychu. I nie miał jakoś czasu interesować się tem. Tymczasem na strych zakradły się myszy i zjadły owe szlacheckie pergamina. Gdy się o tem dowiedziano — wybuchła w państwie zwierzęcym burza. Jeden zwalał na drugiego. Pies został pozbawiony szlachectwa i poszedł do człowieka w niewolę. I z tego też powodu znienawidził kota:

„Oddaj papiery nam łotrze!
Kot czmycha, parska ze drżeniem.
Nudzi się taką zabawa!
Zato na mysiem plemieniu
Mści codziennie i krwawo!

(Wł. Syrokomla)

Oto krótkie tło nienawiści tych zwierząt.

Zwróćmy teraz uwagę na kurę.

Pożyteczny to i ogromnie pospolity ptak. Znajdziemy go w każdem gospodarstwie, na każdem podwórku, ale jej protoplastów **musimy szukać aż w Azji** — mianowicie w Indjach Wschodnich. Oswojona jednak została od wieków i chyba nie da się nawet określić czasu, kiedy przybyła do Europy.

Kura znosi rocznie 150 jaj, a nawet więcej. Również i w życiu rodzinnem słynie jako nadzwyczajna matka. Z jaką troskliwością wodzi pisklęta, jak wyszukuje im żywność, z jakim bohaterstwem walczy w ich obronie!

Zato kogut, ten pan i władca podwórka, o swe małe nie troszczy się wcale. Ile w nim pychy i zarozumiałości! Zda się, że świat cały wyzwałby do walki. Straszny to przytem kłótnik i zawadjaka. Czujny jest przytem i pierwszy ostrzega gromadkę ptactwa przed jastrzębiem, pierwszy obudzi je, gdy chytra kuna dobierze się do kurnika.

Na wsi służy jednocześnie **jako zegar i barometr.** W określonych bowiem porach pieje i to na 3 godziny przed północą, o samej północy i w 3 godziny potem.

Starożytni Rzymianie np. trzymali koguta w swych obozach, aby oznajmiał zmiany warty.

Jeśli kogut pieje o porze niezwykłej bardzo głośno, to zapowiada zwykle zmianę pogody.

Oto jak mówi przysłowie: „Kur pieje — pogoda się chwieje".

Nadęty, pyszny indyk, spacerujący tak dumnie po podwórzu z rozłożonym ogonem,

przybył do nas aż z Ameryki.

Jego przodek żyje w Meksyku jako ptak dziki w tamtejszych lasach. Jest on nawet podobny do swego krewniaka, lecz znacznie większy i barwniej upierzony.

Do Europy przybył dopiero w 1523 roku.

Wytworny goguś i dandys naszych ogrodów, paw, jest niezwykłym zarozumialcem i przesadnym „typem". Niekiedy staje się z tego powodu poprostu śmieszny — **lubuje się bowiem nadzwyczaj w swej postaci.** Piękny jest i barwny, ale kiedy chodzi nadęty, a chce przytem popisać się swoim głosem — mimowoli całe wrażenie pryska.

Ojczyzną pawia są Indje Wschodnie, gdzie zamieszkuje tamtejsze dżungle. Do Europy podobno sprowadził go Aleksander Macedoński.

Jerzy Eglicz.

Tragedja motoryzacji

Dla ludzi spokojnych, o pogodnem usposobieniu, a przybywających z Europy do Nowego Jorku, chociażby kilkudniowy pobyt w cetrum stolicy dolara staje się nie do zniesienia. Dzielnica Manhatan, posiadająca więcej „niebotyków" (drapaczy chmur) aniżeli wszystkie inne miasta na świecie razem wzięte, jest zamieszkała przez dzień, a niemal całkiem wyludniona w nocy. Otóż co rano **przybywa tam blisko miljon samochodów z podmiejskich dzielnic N. Jorku**, a na noc pozostają tylko portjerzy wielkich gmachów lub też policjanci szukający spotkania z ciemnymi indywiduami.

Największe hotele usadowiły się już nieco dalej, gdyż goście i turyści nie ścierpieliby nieustannego huku motorów, trwającego od 5 rano do pierwszej w nocy. Trzeba zatem pamiętać, że **największe miasto świata leży na tym samym równoleżniku co Neapol**, a klimat w Ameryce Wschodniej wykazuje daleko większe różnice temperatur aniżeli w Europie. Tak też **w zimie panują w Nowym Jorku silne mrozy, a w lecie niemal afrykański skwar staje się nie do zniesienia w obrębie rozpalonych murów kamienic.**

Już od szeregu lat, po przezwyciężeniu kryzysu, z dnia na dzień **mnoży się liczba samochodów w Ameryce Północnej.** Powojenny stan rzeczy w roku 1920, gdy co piąty obywatel USA, posiadający automobil mógł zabrać na swój wóz dalszych 4 rodaków — a więc **cała ludność mogła znaleźć równocześnie miejsce na samochodach** — zmienił się jeszcze bardziej. Teraz już **co trzeci Jankes ma auto**, a więc **wszyscy** mieszkańcy nowego świata od Alaski do Ziemi Ognistej mają — tak stwierdza statystyka — zapewnione miejsca w samochodach, gdyby się chcieli razem udać na przejażdżkę. A jednak szaleństwo motoryzacji w głównych arterjach komunikacyjnych Nowego Jorku i Chicago doprowadza do rozpaczy samych automobilistów. Okazuje się, że nie zyskuje się nic na czasie dysponując nawet najsilniejszym motorem, bo **cała wielorzędowa kolumna samochodów sunie przez asfaltowe ulice... w żółwiem tempie.** Za wielkie szczęście musimy uważać, gdy na skrzyżowaniu głównych ulic, elektryczny wskaźnik nie zatrzyma całej masy samochodów, by przepuścić jadące na poprzek naszej trasy omnibusy i tramwaje (chociaż te prawie, że już znikły z centralnych dzielnic). Kilkuminutowe czekanie przy lada okazji wyprowadza z równowagi każdego trochę bardziej niecierpliwego kierowcę, a prawdziwą podróż przez wąwozy wielokilometrowych ulic zużywa nawet siły fizyczne pracownika, zanim przybędzie on na miejsce codziennej pracy. Chcąc nie chcąc postanowili więc niezliczeni „byznesmeni" zrezygnować z własnego środka lokomocji, i **przez długi czas próbowali korzystać przeważnie z kolejki podziemnej**. Tymczasem i tu powstał tak okropny natłok, że w ciepłych godzinach wieczornych ludzie omdlewali na skutek złej wentylacji w podziemiach. Przybywali do swych podmiejskich will tak zmęczeni, że poprostu nie mieli sił na żadną rozrywkę, a przecież dewizą Amerykanina jest używanie życia „póki czas". I znowu nastąpił nawrót do komunikacji samochodowej, ale przy coraz większej ich liczbie **niema nawet miejsca na zaparkowanie aut w czasie urzędowania**. Problem może tylko rozwiązać równomierne rozmieszczenie biór i urzędników i pracowników. Na to jednak trzebaby przebudować cały Nowy Jork, gdyż tylko najbogatszych stać na wynajmowanie mieszkań w samem „City", które zresztą ostatnio wykazują niemal dwukrotnie większą liczbę mieszkańców w stosunku do poprzedniego pięciolecia! Jak widzimy każda przesada mieści w sobie zarodki zła, i dzięki nadmiernemu zmotoryzowaniu, bynajmniej nie zyskuje się na czasie, ale się go traci!

Wojska niemieckie nad morzem Egejskiem.



Widok ogólny urządzeń portowych w greckiem mieście Kawalla nad morzem Egejskiem, obsadzonem przez wojska niemieckie. Na pierwszym planie niemieckie samochody wojskowe.

ANEGDOTY.

Dlaczego Ibsen nie golił brody?

Znakomity dramaturg norweski Henryk Ibsen, zanim stał się sławnym, musiał jako młodzieniec nieraz walczyć z niedostatkiem i zaciągać długi, których spłacenie leżało wówczas poza granicami jego możliwości.

W tym to czasie zdarzyło się, że do zakładu fryzjerskiego, dokąd się udał, aby dać się ogolić, wszedł jeden z jego wierzycieli, któremu był winien 200 koron. Ibsen znalazł się w przykrej sytuacji, bo ani nie posiadał pieniędzy na spłatę długu, ani nie mógł umknąć przed przybyłym, gdyż siedział już na krześle przed lustrem, z twarzą dopiero co namydloną.

— Doskonale się składa, panie Ibsen — rzekł przybyły. — Dziś chyba otrzymam od pana moje 200 koron?

Ibsen milczał przez chwilę, poczem zapytał swego wierzyciela uprzejmym tonem:

— Zechce pan chyba łaskawie zaczekać, aż fryzjer ogoli mi brodę?

— Ależ zaczekam, rozumie się, że zaczekam — brzmiała odpowiedź.

Zaledwie Ibsen to usłyszał, zwrócił się do „golibrody“:

— Pan słyszał te słowa, prawda? — Może pan poświadczyć.

To rzekłszy powstał z krzesła, obtarł sobie nieogoloną twarz z mydła i oddalił się, robiąc jeszcze uwagę, że odtąd nie zamierza więcej golić sobie brody.

Dla ochrony drzew, rosnących po obu stronach dróg samochodowych we Włoszech, okrywa się je futerałami, dzięki czemu nie marnieją skutkiem kurzu, jak to często zdarzało się.

Tajemnica tańca japońskiego.

Aby zrozumieć, odczuć i mieć pełnię artystycznej radości, należy uwolnić się z kręgu pojęć, w jakie wprowadza nas dźwięk europejskiego słowa — taniec, a tembardziej jeszcze balet. Jesteśmy skazani na ustawiczne posługiwanie się tym wyrazem, a to dlatego, że **nasz język, jak wogóle europejski, nie posiada właściwego określenia, odpowiadającego japońskiemu pojęciu tańca.**

O. v. Münsterberg pisze: „Japońskiemu pojęciu tańca, bliżej odpowiada jego zrozumienie w Starym Testamencie, który opowiada nam o **tańcu kapłana przed arką przymierza.** Były to rytmiczne ruchy ciała na cześć Boga, w tym sensie, jak w kościołach chrześcijańskich religijne śpiewy.

Najstarsza znów legenda japońska przedstawia nam genezę tańca w ten sposób:

Bogini słońca, a temsamem pra-matka cesarskiego rodu Mikada, Ama-Terasu Oho-Mi-Kami, śmiertelnie obrażona na swego brata, boga Suza-No-O-Mikoto, z którym żyła w długoletnim sporze, schroniła się do skalistej jaskini, a otwór jej zawaliła wielkim głazem. **Ziemia i niebo utonęły w ciemności i ludzi ogarnęła rozpacz.** Wszelkie prośby przebłagania gniewu Amaterasu spełzły na niczem. Wówczas inna bogini Ama-No-Uzume Mikoto, ująwszy oszczep, zaczęła wykonywać przed grotą, w której się ukryła bogini słońca, taniec pantomiczny. Amaterasu zaciekawiona wyjrzała z jaskini i tym sposobem — dzięki tanecznym pląsom Uzume, na ziemi znów zapanowała jasność i radość słoneczna — trwająca do tej chwili na ziemi. Z tej to **legendy o tańcu Uzume przed boginią słońca Amaterasu, wywodzi swój początek czarujący i tajemniczy taniec japoński Kagura,** wykonywany po dzień dzisiejszy w świątyniach wyznania Shinto, bardzo rozpowszechniony w Japonji. Jest on najwytworniejszym rodzajem sztuki teatralnej, która jest najmilszą rozrywką dworu, arystokracji i szarego ludu. Na scenach dworskich wykonuje się owe tańce hieratyczne, których tradycja gubi się gdzieś w zamierzchłych początkach legendarnej tej wspaniałej sztuki. **Wystarczy to na wyjaśnienie, jak charakterystycznie różnią się one od tańca europejskiego.** Należy ponadto dodać, że każdy japoński taniec jest ilustracją bądź jakiegoś poematu, bądź jakiejś legendy czy zjawiska w przyrodzie. Zrozumiemy, że są to raczej widowiska pantomiczne, zbliżające się do starogreckich czy starorzymskich typów tych widowisk. Należy dodać, o ile mamy na myśli japońską tradycjonalistyczną formę tańca — to kładzie ona **nacisk na wyrazie całego ciała,** a przedewszystkiem górnej jego części i rąk, nogi zaś — tu jaskrawa sprzeczność z baletem europejskim — i ich wygimnastykowanie schodzi dopiero na plan drugi, a nawet śmiało rzec można na dalszy, do czego przyczyniają się w niemałym stopniu same kostjumy japońskie bardzo powłóczyste, a zarazem mało nadające się do wszelkiego rodzaju skoków i wierzgań nogami, lub wyrzucania ich wgórę. Są to starodawne tańce japońskie z XIV wieku Kyo-No-Shiki (cztery pory roku) w Kyoto i Tsuru Kame (żóraw i żółw).

Taniec hieratyczny, ten pierwotny był wykonywany w czasie uroczystości przez kapłanów i dostojników państwa. Gdy w późniejszych czasach stał się sztuką teatralną, dworską, kultowi jego poświęcali się potomkowie wielkich rodów i sztuka ich przechodziła dziedzicznie z ojca na syna, tak jak dziś dzieje się z aktorami, tworzącymi całe dynastje, których **członkowie noszą porządkowe cyfry następstwa, podobnie jak panujący lub wyższa arystokracja rodowa w Europie.**

Gdyby chciało się omówić i zanalizować wszystkie tańce japońskie — artykuł powyższy urósłby do rozmiarów monografji. Poświęciliśmy tylko parę słów jego główny i charakterystycznym cechom.

WESOŁY KĄCIK.

OSZCZĘDNA.

— Po czemu jaja?

— Po 20 gr., paniusiu, a nadbite po 18 gr.

— Dobrze kobiecino, nadbijcie mi ich 20.

WIELKA WADA.

Stary, duży ścienny zegar z łoskotem spada na krzesło. Pani Pyskalska, która przed chwilą na niem siedziała, odzywa się przerażona:

— Szczęście, żem przed chwilą wstała i odeszła, byłby mi spadł wprost na głowę.

— Tak, tak, ja zawsze mówiłem, że ten zegar ciągle się spaźnia — odrzekł zięć.

NIEDOMYŚLNY.

Pan Agapit lubił nadużywać cudzej gościnności. Zaproszony w gościnę przez jednego ze swych znajomych, po kilkugodzinnym pobycie nie okazywał bynajmniej ochoty powrotu do domu. Wkońcu zniecierpliwiony gospodarz postanowił zwrócić mu delikatnie uwagę:

— Panie Agapicie, czy pan jest żonaty?

— A i owszem.

— I dzieci też pan ma?

— Ho, ho, nawet całą kolekcję.

— A czy pan nie tęskni za żoną i dziećmi?

— O, ma pan rację! Zaraz zatelefonuję, żeby tu przyjechali!

ODCIĄŁ SIĘ.

Dyrektor teatru denerwuje się:

— To nie do wytrzymania! Odnoszę wrażenie, że jestem w domu obłąkanych!

Komik, robiąc poważną minę, odzywa się:

— Z tą tylko różnicą, że tamtejszy dyrektor jest człowiekiem normalnym...

PROTEKCJA.

— Jak ty szybko otrzymałeś rozwód!

— Bo sędzia był pierwszym mężem mojej żony.

ZROZUMIAŁ.

W czasie przedstawienia w teatrze pewien jegomość, aby lepiej widzieć, powstał ze swego miejsca, zasłaniając tem samem widok młodzieńcowi, który siedział za nim.

— Panie, czy pan nie byłby łaskaw usiąść? — powiada tenże.

— Dziękuję, nie jestem zmęczony — odpowiada dobroduszny poczciwina.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel 352-32 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf Hitlerstrasse 3.

Z działań wojennych w Grecji.





Działania wojenne w Grecji odbywają się wśród niesłychanie ciężkich warunków terenowych. Widzimy to na powyższych zdjęciach. Na lewo: zmotoryzowane oddziały niemieckie posuwają się po straszliwych drogach greckich. Na prawo: zmotoryzowany oddział przedniej straży, wyposażony w czołgi i motocykle.